

KIJ W MROWISKU - WYCISKANIE POSTĘPU

Syn oczywiście jest tym zabiegom niechętny, gdyż z reguły ma akurat inne plany, a poza tym woli doprowadzać swą twarz do porządku osobiście. Koleżanka wpadła więc na pomysł, by dziecku płacić pięć złotych za zgodę na krótki seans wyciskania.

Teraz młody człowiek pozwala matce bawić się w kosmetyczkę, a wyciśnięte (od niej) pieniądze przeznacza na antytrądzikowe żele do mycia twarzy. Walczy więc dwutorowo, a stosowane środki mają działanie synergiczne. Gdyby jeszcze stosował fototerapię (czyli wystawiał głowę na słońce) i okadzał się dymem z kory jakiegoś egzotycznego drzewa, leczyłby trądzik holistycznie i zasługiwał na tytuł Young Master of Wellness.

Mógłby oczywiście obrać inną strategię – pozwalać pryszczom się rozwijać i kosić kasę od sympatycznej mamusi. Wybór: być pięknym i biednym czy brzydkim i bogatym jest trudny. Ja w jego sytuacji (i w jego wieku) wybrałbym pieniądze, które od razu przeznaczyłbym na płyty rockowych zespołów. Dlatego byłem w młodości brzydki (pryszczaty) i biedny, ale miałem dużo płyt. Potem przzerzuciłem się na książki, co sugerowałyby strategię brzydki i biedny, ale za to mądry. Gdybym jeszcze te wszystkie książki przeczytał...

Świat się zmienia nie do poznania. Mój syn przywiózł sobie z letniego obozu markową wodę toaletową. Kupił ją w sklepie wolnołowym na lotnisku, gdyż na obóz niektórzy latają teraz do Hiszpanii. Ja jeździłem pod namioty do lasu albo do kolonijnych ośrodków nad morzem. Przywoziłem sobie wystruganą scyzorykiem łódeczkę albo porcelanowego rozbójnika Rumcajsa. Pomysł, by kupić sobie za swoje pieniądze kosmetyki, uważałem za absurdalny. Nawet zabranie kupionego przez rodziców kremu było trudne do zaakceptowania. Mydło i pasta do zębów – to był dopuszczalny poziom kolonijnego wyposażenia w kosmetyki. A więc brzydki (pryszczaty), biedny i w dodatku niezbyt mądry.

Świat się zmienia – nasze dzieci będą piękne i mądre, a może nawet bogate. Trądzik młodzieńczy przestanie być problemem, młodzież zacznie się zdrowo odżywiać, a w tramwajach wszyscy będą ładnie pachnieć. Nie będą co prawda czytać książek, ale pod skórę będą mieć wszczepiony chip, pozwalający na połączenie z Internetem za pomocą samej myśli; strony będą wyświetlane na wewnętrznej stronie okularów przeciwsłonecznych. Tyle że pozwolenie na wyciśnięcie takiego chipa będzie kosztowało więcej niż pięć złotych.